Nr. 184. We Lwowie, Wtorek dnia 11. Sierpnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski,* rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik,* Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler,* Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą • cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 11. sierpnia.

Rząd nadesłał tyle wniosków i przedłożeń, przeznaczonych pod obrady sejmu krajowego, że samo ich czytanie zapełni wszystkie posiedzenia, jakie będzie można odbyć w przeciągu sześciu tygodni, t. j. w tym przeciągu czasu, który troskliwość ministerjalna pozostawia pracom ustawodawstwa krajowego. Niepodobieństwem jest, ażeby przy największym pospiechu sejm nasz załatwił tym sposobem choćby jedną część prac, jakie go czekają, i nader mało korzyści wyniknąć może dla kraju z ustaw, uchwalonych pospiesznie i bez należytego roztrząśnięcia każdej sprawy. Jedną z pierwszych czynności sejmu musi tedy być zaniesienie prośby do rządu o przedłużenie czasu posiedzeń i o wczesne postanowienie w tej mierze, ażeby według czasu, jaki będzie pozostawiony sejmowi, rozłożyć można najpilniejsze prace ustawodawcze.

Z kół dość dobrze poinformowanych w Wiedniu dochodzi nas wiadomość, jakoby Najj. Pan na przedstawienie ministra oświecenia polecił ustanowienie czterech katedr z wykładem polskim na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, i jakoby p. Hasner zamierzał sprawę seminarjów nauczycielskich w Galicji pozostawić rozstrzygnięciu sejmu krajowego na podstawie wniosków, poczynionych przez Radę szkolną. Jakkolwiek zapewniają nas równocześnie, iż członek Wydziału krajowego, zasiadający w Radzie szkolnej, na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych wniesie projekt do ustawy o seminarjach nauczycielskich, nie możemy jednak brać odpowiedzialności za prawdziwość obydwu powyższych doniesień. Być bowiem może, że puszczono je ze sfer rządowych jedynie dla uśmierzenia rozdrażnionej ostatniemi wypadkami opinii kraju. Zresztą, gdyby nawet potwierdziły się obie te wiadomości, musielibyśmy upatrywać w nich tylko ustępstwa chwilowe, koniecznością polityczną wymuszone, podczas gdy kraj domaga się nie łask wyjątkowych, ale rękojmi, że autonomiczne prawa jego będą szanowane bez względu na każdorazowe usposobienie pp. ministrów.

Rozprawy w Izbie węgierskiej nad ustawą wojskową.

II.

Dokładne odczuwanie rzeczywistości położenia, tak świetnie manifestujące się wśród obrad obecnych sejmu węgierskiego, jest niezawodnie objawem zdrowia narodowego. Ono to właściwie z góry zdecydowało los przedstawionego projektu, i leżało w gruncie wszystkich argumentów za przyjęciem takowego. Trzeba go było przyjąć, bo nie zamyka drogi dalszego rozwoju, odpowiedniejszego życzeniom narodowym, bez niego zaś zagraża zupełna ruina istnienia narodowego. Wypowiedzieć nagą prawdę jest zwykle udziałem tych mężów stanu, których los stawia po nad stronnictwami, a którzy mają w sobie dość żywego poczucia dla wszystkich dążeń narodowych, dosyć odwagi i głębokości, dość siły wewnętrznej, aby być otwartymi bez żadnej obawy. W sejmie węgierskim rola ta przypadła jenerałowi Klapce.

On nie zawahał się wypowiedzieć: „Bierzmy, co wziąć możemy, bo w tej chwili sił nie mamy, aby wziąć więcej, a z tamtej strony Litawy, każde nasze słuszne żądanie uważają za dążność do rozwalenia monarchii. Od chwili zrobienia ugody obowiązkiem jest naszym starać się, aby armia austrjacka była jak najsilniejszą, jak najpotężniejszą i jak najzdolniejszą do zabezpieczenia całości obu połowom i znaczenie monarchii. Błądzą ci, którzyby w obecnej chwili chcieli wydzielić zupełnie z austrjackiej armii część węgierską, bo jeżeli w zbliżającej się chwili starcia, Węgry i monarchia austrjacka nie będą posiadać silnej, zupełnie zorganizowanej armii, to naturalnie zginiem tak my, jak i druga połowa monarchii".

Pomimo tak ważnych względów jenerał oświadczył, że gdyby projekt miał być ważnym na czas nieoznaczony, wystąpiłby przeciw niemu, lecz ponieważ tylko na dziesięć lat obowiazuje, widzi w tem właśnie gwarancję, że w ciągu tego czasu zostaną w nim zaprowadzone zmiany odpowiednie dążeniom narodowym, a których wymaga wspólny interes.

Zresztą jenerał za grzech uważałby, powątpiewać obecnie o siłach i przyszłości narodu, który przez straszniejsze daleko próby przejść potrafił. „Szczęśliwym się czuję będąc świadkiem takiego rozwoju, który zapewnia nietylko istnienie, lecz wielkość mojemu narodowi, szczególniej, gdy będziemy umieli wyzyskać wszystkie środki, jakie w swym ręku posiadamy. Lecz tę siłę, te czynniki na nowe próby wystawiać przez nieprzyjęcie projektu, nie mam ani odwagi, ani chęci po temu".

Mowa jenerała Klapki przejdzie do historji jako rzeczywisty obraz stanu rzeczy i przyczyn, dla których projekt organizacji wojskowej przyjęty został przez całą prawie reprezentację narodową. Nie odpowiadała ona jednak w zupełności wewnętrznym względom i potrzebom stronnictw. Dlatego właśnie, iż stoi na stanowisku, wychodzącem poza wszelkie stronnictwa, została ona w Izbie przyjętą z powszechnym zapałem, a przed opinią krajową stanie się stanowczym argumentem na korzyść projektu; lecz dla tej właśnie przyczyny nie mogła dotknąć tych stron zarzutów i obrony, które w walce stronnictw są najważniejsze, i dla ich przyszłości stanowcze mają znaczenie.

Po mowie też dopiero jenerała Klapki stoczoną zystała właściwa walka. Jeden z najświetniejszych pojedynków parlamentarnych, zawarty w mowach pana Ghiczy Kolomana i hr. Andrassego. Tutaj dopiero przeciwnicy z bliska zajrzeli sobie w oczy, przyświecając argumentami prawdziwego rozumu stanu.

Mowa Ghiczego, skończone dzieło głębokiej logiki, któremu wszystkie stronnictwa należny hołd oddały, poczynała się od uroczystego określenia roli i posłannictwa Węgier. Twierdząc, że coprędzej trzeba miecz obrony z rąk żołnierza odebrać, a w powszechnym obowiązku służby wojskowej widząc jedyny środek, który może zapewnić wolność ojczyzny i przywrócić jej utraconą powagę, odrzucił on z nieprzepartą logiką naciągane argumenta, któremi starano się pokryć niedostatki projektu. Z natury projektu wyprowadził dowód, że w nim nie można domyślać się i dorozumiewać, jakoby była mowa o „armii węgierskiej", bo rodzaj projektu tej idei niedopuszcza. Wykazał, że niema się co pocieszać nadzieją, że sejm węgierski, uchwalając pro forma pobór corocznego kontyngensu, osiągnie wpływ na politykę zagraniczną i na rozporządzanie armią — wykazał, że nie można się łudzić nadzieją, aby nawet po 10 latach, udało się na zwykłej drodze korzystnie projekt odmienić, a chociaż oddał hołd, jak nikt może wprowadzonym zasadom powszechnego obowiązku służby wojskowej i honwedów, chociaż w zasadzie wypowiedział, że projekt pod dyskusję się przyjmuje, chociaż wyraził nadzieję i wiarę swoją, że zasługi i postępowanie narodu, wielu niedostatkom samego prawa zaradzą, lecz mową swoją cios tak silny zadał stanowisku rządowemu i deakistów, że hr. Andrassy uznał za potrzebne zaraz bezpośrednio wystąpić z obroną przyszłego prawa.

Nie o abstrakcyjny wywód zasad i zgodności z prawem chodziło mu w obronie, lecz o wykazanie, że żadnemu z dotychczasowych praw węgierskich faktyczna ujma się nie staje, a projektowany system odpowiada najlepiej potrzebom państwowym Węgier. Nie kusił się odpierać zarzutów przeciwnika sięgających aż do samej istoty rzeczy, naciąganemi argumentami, lub zasłaniać się niezwykle trudną pozycją, lecz brał projekt takim jakim on jest na swoją odpowiedzialność, utrzymując, że zawiera wszystko, co zawierać powinien, i z najmniejszym nakładem ofiar odpowiada obecnym potrzebom. Przez obronę taką połączył on nieodwołalnie i bez żadnych zastrzeżeń swoje imię i rolę swoją polityczną z przyszłością tego kierunku, którego wyrazem jest obecny projekt wojskowy.

Mowa hr. Andrassyego przedstawia dla ludzi głębiej zastanawiających się nad stanem rzeczy w monarchii i nad europejskiemi stosunkami międzynarodowemi, mnóstwo drogocennych wskazówek, mnóstwo błysków, rozświecających przyszłość polityki domu habsburgskiego i monarchii austrjacko-węgierskiej. Wszystko zaś wypowiedziane z prawdziwym taktem statysty, i tyle tylko, ile istotnie w danych warunkach potrzeba było; w formie zaś lekkiej a stanowczej, zastosowanej przedewszystkiem do pokonania przeciwników, do dania otuchy zwolennikom i skupienia ich w około siebie.

Z pomocą rządowi dla usunięcia ostatnich wątpliwości, i uspokojenia ostatnich skrupułów patrjotycznych, pospieszył ojciec obecnego kierunku, Franciszek Deak, którego rola cała przy obecnych rozprawach wojskowych, polegała na wypowiedzeniu twierdzenia, że w całym korpusie praw węgierskich nie ma ani razu mowy o armii węgierskiej oddzielnej, lecz tylko o pułkach węgierskich, których odrębność zastrzega również i ostatni projekt organizacji sił zbrojnych.
Jeżeli jedne części mowy prezesa ministrów jasno wykazały, że projekt obecny jest najlepszy, jaki przy danych okolicznościach z najmniejszemi ofiarami przyjść mógł do skutku, tem nie mniej druga część jego mowy wypowiada otwarcie, że droga dójścia do samodzielnej węgierskiej armii stanowczo przez ministerjum została porzuconą a kierunek polityki narodowego rządu węgierskiego na nowe wprowadzony tory.

Dla tego też słusznie, że jeden z najchętniej słuchanych mowców lewego stronnictwa, przemawiając przy końcu rozpraw, przywiódł na uwagę stronnictwu tryumfującemu ten zwyczaj rzymski, który obok wozu tryumfatora pomieszczał obywatela, mającego za zadanie przypominać zwycięzcy znikomość jego, szepcąc mu do uszu *memento mortalem esse*. Takie *memento* pan Bonis na nową drogę udzielił tryumfatorom węgierskim.

Nie godzi się przypuszczać aby równie niepospolity mąż stanu, jakim jest hr. Andrassy nie widział jasno przed sobą drogi, na którą kraj wprowadza, chociaż droga ta zakryta dla oczu obcych, choć niejasną jest może nawet dla większości Deakowego stronnictwa; przeciwnie, wolno jest mniemać, że ironiczne słowa prezesa ministrów: „iż jeźli coś nowego a nieznanego w 100letniej historji Węgier wprowadza projekt obecny, to chyba właśnie to, że nie inni w nasze wojskowe sprawy się mięszają, lecz że my się w sprawy wojskowe innych mięszamy", wolno mniemać, że słowa te mają swoje głębokie i dalekonośne znaczenie.

Znaczenie to niedaleka przyszłość wyjaśni. Ona rozstrzygnie o trafności politycznego poglądu i o dzielności hrabiego Andrassego, jako męża stanu europejskich rozmiarów. W każdym razie krok śmiały został już zrobiony.

Również zwrotu stanowczego dokonała lewica. Przyjmując zasadę wspólnej armii, a za podstawę wyłączną układ z 1867 roku, zrobiła się ona, jak w Węgrzech nazywają, „zdolną do rządów", a dzisiejszemu gabinetowi silny przez to wyrasta współzawodnik.

Stronnictwo środka lewego zrobiło zastrzeżenie, że stawiać będzie poprawki swoje, które gdyby odrzucone były przy ostatniem czytaniu, wstrzyma się ono od głosowania. Była więc nadzieja porozumienia pomiędzy stronnictwami narodowej większości, a jeden z przewódzców lewego środka, p. Tisza, w początku szczegółowych rozpraw zaklinał ministerjum, aby z kwestji przyjęcia lub odrzucenia pojedynczej poprawki nie robiło kwestji gabinetowej. Wszystkie

Szpieg więzienny.

Urywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

I znowu mija dwa dni cierpień okropnych, katusz piekielnych. Na trzeci dzień wieczór wołają go do komisji.

Łosiew: I cóż namyśliłeś się pan?

Obwiniony: Ja nie miałem żadnych karteczek półkowniku!

Łosiew: Ha, nie posądzajże pan nas, iż my pana gubimy. Sam pan tego pragniesz jak widać. Poruczniku proszę wyszukać zeznania swiadczące przeciw temu panu i odczytać mu je.

Juhan: wstaje od stołu, i idzie do drugiego pokoju. Nastaje chwila długiego ciężkiego milczenia. Wszyscy spoglądają ciekawie na obwinionego, który stoi ze spuszczoną na piersi głową, a z piekłem niepewności w duszy. Pojawia się Juhan z papierami w ręku.

Łosiew: Jeszcze raz wzywam pana do wyjawienia prawdy nim będzie za późno.

Obwiniony milczy.

Łosiew (do Juhana): Czytaj pan.

Juhan odczytuje zeznanie Kossowskiego.

Łosiew: Cóż pan na to.

Obwiniony: Tak nie było, to kłamstwo, nikt mi tego w oczy nie powtórzy.

Łosiew do Gogiela: Przywołaj pan tu pana Kossowskiego Władysława. Być może, że pan uwierzy jemu, kiedy nam wierzyć nie chcesz.

Imię Władysława Kossowskiego, wyrzeczone przez pułkownika z przyciskiem i dobitnie, wznieca w obwinionym okropną walkę. Cały jej przebieg maluje się dokładnie w drganiu nerwów twarzy i w jej wyrazie. Trwa ona jednak bardzo krótko. Nim jeszcze Gogiel zdołał otworzyć drzwi sali, już się skończyła. Obwiniony nie wytrwał.

Obwiniony: Ja się przyznam panie pułkowniku. Ja miałem karteczkę rządu narodowego, ale klnę się na Boga, na matkę swoją, na wszystko co mi jest święte, że miałem tylko jedną karteczkę i nic więcej.

Trudno opisać zadowolenia, malującego się w oczach członków komisji po tem zeznaniu. Dałoby ono się porównać chyba z wyrazem wzroku szakala, gdy skoczy na grzbiet swojej ofiary, na którą długo przyczajony czyhał. Im tego tylko potrzeba było. Wiedzieli oni doskonale, iż skoro więzień krok jeden uczyni po spadzistym skłonie przyznania się do winy, już się wstrzymać nie potrafi więcej. Zleci aż na dno przepaści spodlenia i zdrady. A chodziło im wiele o zeznanie owo. Nie mając go, nie mogliby obwinionego uznać za winnego, nawet i wtedy gdyby Kossowski powtórzył mu był w oczy swoje oskarżenie. Jeden świadek niema waloru. Trzeba koniecznie albo dobrowolnego zeznania, albo 2ch świadków, by mogli oddać więźnia pod sąd wojenny.

Łosiew: A widzisz — ja byłem przekonany, że pan szlachetny człowiek, nie wątpiłem, że pan powie prawdę. Winszuję panu, teraz jesteś zbawiony!

Gogiel: Rzeczywiście, że przed chwilą dopiero rozmawialiśmy o panu, i wszyscy byliśmy tego zdania, że pan szlachetnie sobie postąpisz.

Ale usiądź pan, boś zmęczony.

Juhan: Pozwól pan sobie służyć cygaretą.

Pisarz: Tu jest ogień.

Łosiew: Powiedz mi pan, czy dobrze pan jesteś tu umieszczony.

Obwiniony: Haniebnie panie pułkowniku. Nocne naczynie stoi w pokoju. Książek nie mam. Na przechadzkę nie puszczają. Brak mi świeżego powietrza i piersi już mnię nawet bolą.

Łosiew: A, a... nie wiedziałem. (do Juhana) powiedźcie tam nadzorcy, aby zmienił to wszystko. (Juhan kłania się). Daruj pan, ale tyle mamy zajęcia, że mi nawet do głowy nie przyszło zapytać jak pana umieszczono, no to nic, to się da naprawić. Teraz pan możesz być spokojnym, daję słowo honoru, żeś pan zbawiony.

Obwinionemu podają wszyscy rękę, żegnając się z nim po przyjacielsku serdecznie i zaprowadzając go do celi, wesołego, zmienionego nie do poznania. Zdaje mu się, że ciężar 100-cetnarowy upadł mu z piersi. Rad, że okupił sobie łaskę komisji zeznaniem tego, co i tak było wiadomem. Całą noc spać nie może i snuje już plany o niedalekiej wolności. Nie zdradził nikogo, powiedział trochę tylko przeciw sobie, i jest uratowany! Poczciwi to ludzie, myśli sobie, w tej komisji! Nazajutrz prosi o książki — o wyniesienie nocnego naczynia, o przechadzkę. Odpowiadają mu, że wypada naprzód czekać osobnego względem tego rozporządzenia. Czeka więc wesół i lekki. Śpiewa, poświstuje, rzeźwi się jak dziecko po ciasnej celi. Wieczorem wołają go znowu do komisji — dokąd idzie w przekonaniu, iż mu objawią pozwolenie książek i t. d.

Łosiew: Dobry wieczór. Jak zdrowie pańskie?

Obwiniony: Dziękuję — ot tak pułkowniku po troszę.

Łosiew: Siadaj pan. Wczoraj pan objawiłeś nam, żeś miał karteczkę rządu narodowego.

Obwiniony: Jedną pułkowniku, szczególnie jedną!

Łosiew: No, jedna, dwie, trzy to nie robi różnicy, dosyć, że je pan miałeś.

Obwiniony: Tak, miałem.

Łosiew: Dzisiaj zaś, będziesz pan na tyle grzecznym powiedzieć nam od kogo je miałeś!...

Obwiniony jakby szpilkami skłuty zrywa się z krzesełka. W jego oczach przestrach, rozczarowanie, piekło. On widzi teraz jasno do czego oni dążą. Upodlenie, do jakiego go sprowadzili piekielnemi swem podstępami staje mu w jaskrawych barwach przed wzrokiem duszy. On zżyma się, złości, oburza i wykrzykuje:

O co tego, to już panom nie powiem!

Łosiew (przeciągle i z flegmą): Co? o o! nie powiem!

Obwiniony: A nie, panie pułkowniku. Zeznałem swoją winę, lecz drugich gubić nie myślę.

Łosiew: Co o o! nie myślę?! a to dobrze, nam tego wcale nie potrzeba. My to wiemy zkądinąd. Pan zeznałeś, żeś miał krateczki, jasną więc rzeczą jest, iż należałeś do składu rządu narodowego. Tego już dosyć, aby być za trzy dni powieszonym. Mam honor pożegnać pana.

Obwiniony: Ależ pułkowniku dałeś mi słowo iż przyznając się do winy zostanę uratowany.

Łosiew: Ja i teraz to panu powtarzam. Ale takie zeznanie jak pan uczyniłeś, nie jest zeznaniem. Nam potrzeba skruchy i szczerej spowiedzi. Wszystko, wszystko musisz pan powiedzieć, jeśli chcesz być ułaskawionym.

Resztę domyśleć się łatwo...

Obryzko nawet sam nie ostał się przed tą inkwizycją; i on przyznał się po długim oporze do winy, nie potępiając jednak nikogo. Przed sądem wojennym cofnął wprawdzie swoje zeznanie tłumacząc się tem, że go komisja zmusiła do tego kłamstwa, dając mu śród zimy nie opaloną celę — ale cofnięcie to nie zostało uwzlgędnionem. Wyrok sądu, nastąpił dopiero za Kaufmanna.

Ohryzkę i Kossowskiego osądzono na śmierć, kilku do katorgi, resztę na posiedlenie. Kossowskiego jednak przedstawiono za godnego ułaskawienia.

Audytorjat złagodził wyroki Ohryzki i Kossowskiego na 20-letnią katorgę.

Kauffmann konfirmował według sentencji audytorjatu — zmieniając tylko wyrok Kossowskiego. Tego ostatniego „za pomoc udzieloną rządowi ku wyśledzeniu zamiarów petersburgskich rewolucjonerów jako też w skutek serdecznej skruchy" ułaskawiono i zmiejszono mu karę katorgi na posiedlenie w Syberji. Rozstrzelone wyrazy wyjęte są dosłownie z konfirmacji. Wyrok miał być odczytany wszystkim razem, w sali sądu wojennego. Kossowski wstydząc się być obecnym czytaniu, wyprosił sobie jako łaskę, że nie poszedł w dzień przeznaczony do sądu. Jako łaskę przyzwolono także, że wyrok jego bez umotywowania został wydrukowany w dziennikach.

Osądzonych odprawiono śród zimy z początkiem roku 1866 do Syberji, zatrzymano tylko Kossowskiego. Powód zatrzymania tego był następny.

Równocześnie prawie z Kosowskim została aresztowana panna Karolina Bronicz, córka obywatela oszmiańskiego pono powiatu, za jakąś tam pomoc udzieloną powstańcom. Kronika skandaliczna więzienia twierdziła, że ją denuncjonowała pokojówka, z którą za jakieś małe przewinienie srogo się obeszła. Trzymano ją z dwoma braćmi półtora roku. Podczas przechadzki Kossowski ją widywał przez okno i zakochał się w niej. Przy przeniesieniu więzienia od Dominikanów do klasztoru bosych Karmelitanek, Kossowski wyrobił sobie u dozorcy (za pieniądze rozumie się) tę prerogatywę, że posadzono go do nr. 3., którego okno było naprzeciw okna nr. 8., wyłącznie dla kobiet przeznaczonego. Romans rozgorzał na piękne. Widząc jednak, że trzeba będzie wnet

poprawki odrzucono, a ministerjum nie uważało za stosowne wdawać się w tranzakcje.

Odmienność ról obu stronnictw została utrzymaną. Tem niemniej po obradach nad ustawą wojskową, a w widoku nowych wyborów, gdzie bezpośredni głos kraju znowu potężniej się odezwie, głębokie będą musiały zajść zmiany we wzajemnych stanowiskach stronnictw, w ich ugrupowaniu i celach. Dlatego uważaliśmy za stosowne tak szczegółowo przedstawić obraz przełamanego momentu, który dzieje węgierskie wprowadza w nową epokę. Moment ten zamknął dzieło porozumienia i układu, szczęśliwie przed trzema laty rozpoczęte. Chwila zaś tak stanowcza wyprowadziła wszystkie narodowe żywioły do walki.

Nowa epoka, rozpoczęta przyjęciem organizacji wspólnych sił zbrojnych, zbyt ważną w każdym razie będzie dla losów monarchii austrjackiej, zbyt wielkie będzie miała znaczenie dla naszych własnych narodowych usiłowań, abyśmy nie poczytywali za publicystyczny obowiązek tak blizko dotknąć wszystkich sprężyn węgierskich postanowień sejmowych, jak gdyby bezpośrednio one nas tyczyły.

Ustawa bez znacznych zmian uchwaloną została. Raz zaś uchwalona w Peszcie, stanie się prawdopodobnie obowiązującą dla obu połów monarchii, bo wątpliwą jest rzeczą, aby rajchsrat chciał się wdawać w zmiany, nadwerężające jedność organizacji wojskowej monarchii. Dlatego też do rozpraw szczegółowych powrócimy raz jeszcze, o tyle mianowicie, o ile, dotycząc organizacji gwardji narodowej, zupełnie bezpośrednio przyszłość kraju naszego interesują.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXXII. dnia 8. sierpnia 1858.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Na przedstawienie rz. k. ordynarjatu lwowskiego, Rada mianuje katechetą gimnazjalnym w Tarnopolu ks. Erazma Neuburga, a ks. Karola Tobiaszka katechetą gimnazjalnym w Stanisławowie.

II. Rada udziela trzeci dziesięcioroczny dodatek p. Tadeuszowi Głowackiemu, profesorowi przy gimnazjum drugiem we Lwowie, tudzież pierwsze dziesięcioroczne dodatki prof. Studzińskiemu i Klęskowi, przy gimnazjum drugiem w Krakowie.

III. Rada stabilizuje na posadzie nauczycielskiej gimnazjalnych Jana Hawla i Edwarda Michońskiego.

IV. Uwzględniając życzenie Rady miejskiej w Drohobyczy, Rada mianuje dotychczasowego zastępcę nauczycielskiego, p. Jana Osmólskiego pobocznym nauczycielem języka francuzkiego przy tamtejszem gimnazjum.

V. Rada zezwoliła na nowe nieliczne wydanie elementarza ruskiego, nieuprzedzając możebnych zmian co do układu języka i pisowni, na przyszłość uchwalić się mających.

VI. Ażeby tymczasem zastąpić ubytek kwoty na potrzeby kancelaryjne dla szkoły panieńskiej w Starym Sączu przez fundusz normalny dotąd opłacanej, Rada zezwala na jednoroczne podwyższenie w tej szkole dotychczasowej opłaty wstępnej z $52^1/_2$ c. na 75 cnt.

---

wyjechać, Kossowski starał się stać się potrzebnym Raczowi, jenerałowi od artylerji, który podówczas pisał historję powstania. Autor niniejszego urywku widział sam jak Kossowski poprawiał i dopełniał manuskrypta jenerała. Po dwa, po trzy razy na tydzień wożono Kossowskiego do mieszkania Racza. Rozległe wiadomości pierwszego były ostatniemu bardzo na rękę, postarał się więc, aby Kossowskiego zatrzymano jeszcze czas jakiś.

Pannę Bronisz oswobodzono nakoniec w lutym czy w marcu 1866. Kossowski podał prośbę do naczelnika kraju o pozwolenie zaślubienia tej ostatniej, która się oświadczyła gotową do towarzyszenia mu na Sybir. Prośba została uwzględnioną, ale pod warunkiem.

We wrześniu r. 1865 przywieziono ze Syberji dwóch więźniów, co będąc pojmani jako bezpaszportni w tobolskiej gubernii, oświadczyli, iż są z Litwy, gdzie byli w powstaniu, i że bojąc się sądu, uciekli do Moskwy i zaszli aż do Syberji. Zenowicz dla sprawdzenia tych zeznań posłał ich do Wilna. Tu podejrzywano nieprawdę ich twierdzeń, niczego im jednak dowieść nie było można. Wszystkie środki używane przez komisję, aby wydobyć z nich prawdę, okazały się płonnemi. Rozesłano ich fotografie po kraju, ale nikt się nie znalazł coby ich poznał. Budzono ich w nocy nawet ze snu i pytano z nienacka o nazwisko — ale daremnie. Na wszystkie pytania byli oni jak widać przygotowani. Nie pomagało równie i zamazywanie okien wapnem i niedawanie im dnia jedzenia.

Jednego więc z tych więźniów, w którym podejrzywano wielkiego winowajcę, miał Kossowski wybadać aby dopiąć pozwolenia ślubu. On zgodził się na to — i po dwu tygodniowem wspólnem pożyciu z nim w jednej celi dokazał, czego komisja przez 7 czy 8 miesięcy dokazać nie mogła. Ślub się odbył dnia 19. marca (31. marca) 1866 w tej samej sali gdzie zasiadała komisja. Pierwszą noc po ślubie przepędzili nowożeńcy tamże, urągając się niby cieniom 27 ofiar zamordowanych przez ludzi, co w tych miejscach odbywali swoje posiedzenia...

Więzień jednak ów zdradzony nie poddał się jeszcze. Umyślił on *coup d'état*, którego rzeczywiście dokonał.

Na tle więc podanych tu w streszczeniu zdarzeń, utworzył autor niniejszego ustępu powieść, której ostatnich kilka rozdziałów mieści następny urywek. (C. d. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. sierpnia.

(*W.*) W tej chwili z depeszy telegraficznej dowiadujemy się o rezultacie wyborów w okręgu Gard, w którym zarząd departamentalny przez zbytnią gorliwość posuniętą aż do rozpędzenia siłą zbrojną prywatnych zgromadzeń podrzędnych, nadał cechę pewnej dramatyczności, targając się na świeżo uświęconą prawem wolność zgromadzeń. Z rezultatów jakie rząd otrzymał, chwilowo zadowolnionym być może, a cała awantura nieprawnego rozpędzania zebranych prywatnie wyborców skończy się na dymisji zbyt gorliwego prefekta.

Dla opozycji, dla partji demokratycznej wybory te przedstawiają pewną klęskę, która bogdajby przy ogólnych wyborach nie zechciała się powtórzyć! Kandydat rządowy p. Dumas (syn), wybranym został, nie dla innych powodów jak tylko dla tego, że przez rząd był popieranym. Jest to człowiek młody, pełen ogólnego wykształcenia, daleki od pojęć o potrzebach kraju, nikt o nim poprzednio w okręgu Gard nie słyszał, będąc zaś synem Dumasa senatora chemika, odbył pod jego opieką podróż, opatrzony listami rekomendacyjnemi pp. Rouhera i Pinarda, które bardzo naturalnie trafiły do przekonań pana prefekta gorąco, zbyt gorąco, jak się później pokazało, popierającego fabrykacje tego młodego deputowanego.

Z nadeszłych cyfr, tyczących się tego wyboru, jedna jest najsmutniejszą. Na 30.000 przeszło mających prawo wotowania blizko 12,000 nie brało udziału, pomimo rozgłosu i czynności, jaką wszystkie partje brały w tych wyborach. Rządowy Dumas otrzymał 13.852 głosów, a dwóch kandydatów demokratycznych razem za ledwie 8.765 głosów. Ogromna stosunkowo cyfra niebiorących udziału niczem wytłumaczyć się nie pozwala, słusznie też ze wszech stron wywołuje ostrą krytykę, bo w rzeczy samej nic smutniejszego jak kraj, który w obliczu wytężonych usiłowań rządowych w celu przeprowadzenia swojego kandydata bierze bardzo słaby udział odporny, gdy tymczasem w tych 12.000 głosów zapewne spoczywać musi inna, niekoniecznie przychylna rządowi decyzja! Być może, że nadużycia, jakich się dopuścił prefekt departamentu Gard, w dwóch najruchliwszych miastach okręgu wyborczego, to jest Nimes i Alais, były w części powodem do powstrzymania trwożliwych od głosowania, pozwalając przypuszczać, że same wybory doprowadzić mogą do starć krwawych.

Nie wiemy czy wyszły ze świeżych wyborów młody p. Dumas będzie miał honor zasiadać w przyszłem zebraniu Ciała prawodawczego, ale to pewna, że zasługi ojca jego na polu chemicznem mniej tam wagi mieć będą i zapewne przy sprawdzeniu mandatu przyjdzie młodemu deputowanemu gorżko opłacić swoją teraz już krwią splamioną ambicję!

Nieprawne postępowanie i pogwałcenie wolności osobistej w zebraniach przedwyborczych, spowodowało liczne skargi do sądu zaniesione tak przez dwóch kandydatów demokratycznych pp. de Larcy i Cazzot jak również przez wielu obywateli, których swobody osobiste pogwałcone zostały najściem policji lub kolbami wojska.

Dzienniki tutejsze do dziś dnia nie przestają pisać nekrologów przed tygodniem zamkniętej sesji Ciała prawodawczego. Oprócz rządowych i to ściśle rządowych organów, wszystkie inne z goryczą a boleścią rozbierają mniej lub więcej szczegółowo prawa jakie w tym roku zawotowane zostały, których niedostateczność na każdym kroku spostrzegać się daje. Deputowani rozłączyli się nie wiedząc i niechcąc wiedzieć czy następnie w tym samym komplecie zbiorą się, niewiadomość ta widać bardzo się większości podoba, która woli cierpieć jak umrzeć. Być może że spokojne ich czoła zachmurzone zostały gorzkim dla nich i niemile brzmiącym okrzykiem p. Pelletana, który nie idąc za większością i nie służąc przez cesarza narodowi, ale przez naród cesarzowi w chwili kiedy wszyscy inni rozłączyli się z okrzykiem „niech żyje cesarz!“ on ze swojemi przyjaciółmi „niech żyje naród!“ powiedział. I my z nim chętnie ten okrzyk powtarzamy, tak, niech żyje naród! a jeżeli kto, to deputowany, wybrany przez naród i potrzeby jego przedstawiający nigdy o tym okrzyku zapominać nie powinien! Jeżeli tutaj na chwilę pozwolimy sobie pomyśleć o przyszłym sejmie lwowskim to mamy pełną wiarę, że jego deputowani pójdą w myśl okrzyku Pelletana a ich prace przyniosą korzyść narodowi zaspakajając choć w części ogromne jego potrzeby, i nie pozwolą na porównanie go z Ciałem prawodawczym francuzkiem, któtego nieudolność i bezwarunkowe posłuszeństwo w przysłowie wchodzić zaczynają.

Nasi deputowani na sejm lwowski mają wielkie zadanie przed sobą, nietylko Galicja i Polska ale świat cały oczy na nich zwrócone mieć będzie. Miejmy więc ufność, że potrafią postawić trwały pomnik swoim czynnościom, że u narodu na wdzięczność, u cudzoziemców na szacunek zasłużyć sobie potrafią. Tego im i narodowi życzymy!

Cesarz przed pietnastym tego miesiąca ma powrócić do Paryża, z powrotem jego spodziewają się bardzo wielu zmian, a wiadomości o pewnym rodzaju manifestu na nowo zaczynają obiegać, o ile one są prawdziwe, wkrótce zobaczymy. Wyjazd p. Pinard i St. Paul do Plombiers, w celu zdecydowania cesarza co do decyzyj przyszłych wyborów ogólnych, nie odniósł oczekiwanego skutku. Decyzja odłożoną została do przyszłej Rady ministerjalnej za przybyciem cesarza do Paryża odbyć się mającej. Za dwa dni nowa pożyczka rządowa po 69,25 za sto ma być otwartą, spekulanci giełdowi mało się nią zajmują jako nie przedstawiającą koniecznych warunków do prowadzenia gry na bursie.

Od kilku miesięcy nie ma prawie dnia jednego, żeby jaki nowy dziennik nie ukazał się na horyzoncie tutejszym. Prowincja z Paryżem idą o lepsze. Dziś wyszedł pierwszy numer dziennika *Courrier de l' interieur*, którego zasadą ma być liberalizm demokratyczny, znakomicie w liście p. Edwarda Laboulaye rozwinięty. Autor powiada, że zbliża się chwila, w której rozłączać przestaną demokracją od wolności i dziennik jego rozjaśnienie tych pojęć za cel sobie kładzie.

Drugim dziennikiem codziennym od dni kilku cyrkulującym jest *le Français*. Redaktorem jego jest p. Beslay, znany adwokat i ekonomista, człowiek niepospolitych zdolności. Zadaniem *le Français* ma być pogodzenie partji katolickiej z wolnością. Będzie on trzymał niejako tym sposobem środek pomiędzy dwoma znanemi dziennikami, to jest *la France* i *Journal des Villes et des Campagnes*. Życzymy powodzenia p. Beslay, z góry wątpiąc o rezultatach jego usiłowań. Nie pierwszy to pracownik na tym polu, a poprzednicy jego nie dla braku zdolności, ale z braku możności dokonania takiego przedsięwzięcia nic zrobić nie mogli.

Jutro rano ma być doręczonym p. Emanuelowi Arago, obrońcy Berezowskiego w imieniu Polaków, praca artystyczna p. Święckiego, znanego i utalentowanego rzeźbiarza. W następnej korespondencji powiemy o tem obszerniej.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Najwyższy rozkaz cesarski do ministra wojny, dotyczący narodowości oficerów, brzmi jak następuje:

„Potwierdzone przezemnie w zeszłym roku przepisy, dotyczące awansu oficerów mojej armii lądowej i morskiej, podciągnąłeś Pan stosownie do najnowszych moich organicznych postanowień pod najściślejszy rozbiór. Zastrzegając sobie wydanie w swoim czasie co do potrzebnych zmian w owych przepisach postanowień moich, jest moją wolą, aby w myśl mającego się zaprowadzić systemu wojskowego i jako wymaganie odpowiedniej celowi organizacji wojska, jak również odpowiednio do niejednokrotnie wypowiedzianych już życzeń kraju, do pułków i korpusów wojskowych, uzupełnianych w obrębie krajów korony węgierskiej, o ile możności w tych krajach urodzeni oficerowie przydzielanymi byli.

„Zarazem należy powtórnie przypomnieć wydane dawniej przepisy, dotyczące przyswojenia sobie języka pułków we wszystkich korpusach armii, i przy przydzielaniu oficerów szczególniej należy zważać na znajomość przeważających w pułku języków.

Ischl dnia 6. sierpnia 1868.

Franciszek Józef w. r.“

Z artykułu *Pesti Naplo* o uroczystości strzeleckiej podajemy następujące wyjątki: „Przez to, że Austrja przestała należeć do związku niemieckiego uproszczono znacznie przyjście do skutku ugody między nią a nami. Gdyby jednak prusko-niemieckie usiłowania zjednoczenia miały osiągnąć swój cel i odłączone części weszły na nowo w związek z Niemcami, wtedy samo przez się utraciłoby moc obowiązującą *pactum conventum* między nami, i Węgry zostałyby ze swoim królem i dynastją same, jako samoistne królestwo, niezłączone żadnym węzłem z jakiemkolwiek innem państwem.

„Albo zamiar przeszkodzenia grawitacji ku Niemcom i zachowania austrjacko-węgierskiej monarchii jako osobnego mocarstwa europejskiego okaże się stałym, Austrja zerwie z tradycyjną polityką, i niebędzie się mieszać do wewnętrznych spraw niemieckich, wyrzeknie się wszelkich zamiarów ubocznych, i nieda posłuchu podszeptom, a my wytrwamy wtedy przy sankcji pragmatycznej i przy układach z r. 1867; — albo ludy Austrji przełożą przyłączenie ich do Niemiec nad samoistny związek z nami, a wtedy zadaniem będzie rządu węgierskiego zbadać ewentualności, które z tych życzeń naszych sojuszników, jakie objawiły się przy strzelaniu związkowem, dla Węgier wyniknąć by mogły.

„Niechcemy tego taić, że wypadki we Wiedniu dotknęły nas i uważamy je za przestrogę dla nas. My pragniemy pozostać przy przyjętych zasadach całkiem na serjo, i trudno aby Wiedeńczykom mogło się zdawać, że my, podzielając ich sympatje damy się nieopatrznie ująć dla niemieckiego ruchu. Niemczyzna o tyle nas obchodzi, o ile nakazuje nam to ostrożność, abyśmy się jej porwać nie dali.“

W dalszym ciągu rozwija organ deakistów na tej podstawie wywody prawne, domagające się przyłączenia Dalmacji do korony węgierskiej „aby tyle obszaru austrjacko-węgierskiej monarchii i ile można wyrwać z pod wpływów prądu niemieckiego.“

Wiadomo, że teraz we Wiedniu skrupulatnie obliczają się z tem, co mówią deakiści. Ciekawa więc rzecz, jakiego tam przyjęcia doznał ten artykuł *Pesti Napla*.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie tej treści, że komisarzowi rządowemu przy zgromadzeniach wszelkiego rodzaju przysłuża nietylko prawo, ale że jest to jego powinnością wezwać mowcę do porządku w razie przekroczenia przepisów prawnych, jeżeli to nie nastąpi ze strony przewodniczącego, i przypomnieć zgromadzeniu, że przy dalszych wykroczeniach będzie zmuszony mocą swego urzędu rozwiązać zgromadzenie, a to nie wyłączając możliwości wytoczenia procesu w skutek przekroczenia ustaw. Przyznano także tem rozporządzeniem komisarzom rządowym prawo opuszczania lokalności, gdzie się miało odbyć zgromadzenie, jeżeli nie otworzono je w oznaczonym czasie a godzina otwarcia znacznie się przeciągnęła, lub gdyby zgromadzenie z innych jakichkolwiekbądź przyczyn na czas otwartem nie zostało.

Stara *Presse* zaklina Niemców, aby jak najkorzystniej starali się wziąść udział w naradach sejmu czeskiego, bo grozi ewentualność, że nie będzie regulaminem przepisanego kompletu. Czesi stanowczo usuwają się jak również i arystokracja staroczeska. Wprawdzie pociesza się niemiecki dziennik, że ks. Lobkowicz, hr. Martinitz i hr. Thun przybyli już do Pragi, ale czy wezmą udział w naradach sejmowych, to nie jest jeszcze pewną rzeczą.

Sobotnia *Wiener. Ztg.* ogłasza już centralizacyjne rozporządzenie dr. Giskry, przenoszące wiele czynności namiestników na niektórych starostów powiatowych w Czechach, tak, aby na urzędowanie ich ministerstwo bezpośrednio wpływ wywierało.

W sobotę dnia 8. b. m. aresztowano o godzinie 5. po południu księcia Aleksandra Karagieorgiewicza w jego pomieszkaniu w Peszcie, w skutek uchwały peszteńskiego miejskiego sądu kryminalnego. Zamknięto go w kasarni Karola, i zostaje pod strażą wojskową. Na czternaście dni przed tem zostawał on już pod najściślejszym nadzorem władz bezpieczeństwa, i od tego czasu zrobił tylko raz krótką przechadzkę po mieście. Chciał potem drugi raz wyjść z torbeczką podróżną w ręku, ale komisarz zapytał go, gdzie chce wyjść. Książę odpowiedział mu wymijająco, a komisarz oświadczył mu wtedy, że będzie mógł wyjść tylko w jego towarzystwie. Książę pozostał w skutek tego w domu.

Znajduje się w Peszcie p. Lazariewicz, prezydent trybunału belgradzkiego, który zajmował się sprawą spisku Radowanowiczów. Zdaje się, że w skutek jego przedstawień aresztowano księcia. Adwokat, któremu książę powierzył obronę swoją, nazywa się Funtak. Książę konferuje z nim od kilku tygodni po parę godzin dziennie.

Francja. *La Presse* mówi w ostatnim numerze o wrażeniach, jakich książę Napoleon doznał w czasie swych ostatnich podróży. Zdaje się, że szczegóły podane przez powyższy dziennik, pochodzą wprost od księcia. Pomimo zabiegów, mówi *la Presse*, jakie czyniono w Berlinie, aby księcia trzymać zdała od polityki, miał on jednak czas dowiedzieć się, że tak w wyższych kołach jak i między ludem panuje naprzód popychający, prawie „rewolucyjny“ duch. W Wiedniu natomiast przekonał się książę, że cesarstwo ma do zwalczenia jeszcze bardzo wiele trudności, które są tem większe, ile że ogół nie posiada żadnych politycznych zdolności. Dla tego to i tam unikał wszelkiej rozmowy o polityce, co bardzo uderzało austrjackich mężów stanu. W Bukareszcie spostrzegł książę przedewszystkiem dominujący wpływ moskiewski. Z tej to przyczyny nacierał w Konstantynopolu, aby Turcja trzymała się Zachodu, bo tylko w takim związku może znaleźć swoje zbawienie.

W pogadance z cesarzową Eugenią, królowa Wiktorja kładła szczególny nacisk na potrzebę utrzymania pokoju. To samo mówią o lordzie Stanley, który przez dłuższy czas rozmawiał z p. de Moustier. *L'Opinion Nationale* pragnie udowodnić w dłuższym artykule, że lord Stanley, który zeszłego roku działał tak gorliwie w celu zneutralizowania Luksemburgu, będzie się teraz starał w czasie swej przejażdżki po Europie podnieść sprawę ogólnego kongresu.

Pobyt królowej angielskiej w Paryżu usiłowano koniecznie zrobić aktem politycznym. Może on być nim o tyle, o ile królowa w Anglii a cesarzowa Eugenia we Francji mają wpływu na bieg spraw publicznych. Właśnie to, że lord Stanley, który towarzyszy królowej do Szwajcarji, nie przybył z nią równocześnie do Paryża, lecz o kilkanaście godzin później, świadczy, iż chciano uniknąć podejrzenia jakiej konferencji.

Ponieważ zapowiedziany jest przyjazd do Paryża cesarza Napoleona na dzień jego imienin 15. sierpnia, przeto oczekują wszyscy tego dnia z wielką ciekawości, gdyż cesarz przemówi do korporacji naczelnych państwa i do ciała dyplomatycznego przy składaniu mu powinszowań. Zawczasu już głoszą jedni, że przemówi wojennie, drudzy, że mowa jego będzie pokojową, najsnadniej wygrają ci, co mniemają, że będzie w tej mowie kilka znanych frazesów napoleońskich, dających się tłómaczyć na obie strony.

Rzym. Jeden z paryzkich korespondentów pisze do *Morning Post*, że w Watykanie przygotowują dogmatyczne memorandum, w którem kurja rzymska oświadcza, iż katolicy austrjaccy, zgadzający się na zmianę konkordatu, będą za to postępowanie odpowiadali swojem sumieniem. Prócz tego mówi memorandum, że papież nie myślał nigdy potrącać austrjackich katolików do opozycji przeciw rządowi, gdyż kościół nakazuje zawsze posłuszeństwo dla władzców i uszanowanie dla istniejących ustaw.

Pall-Mall-Gazette dowiaduje się z wiecznego miasta, że kurja postanowiła zaprosić na powszechny sobór nietylko Francję, Hiszpanię i Austrję lecz i Włochy (?) jeżeli tylko Wiktor Emanuel uzna za stosowne wysłać swego pełnomocnika. O zaproszeniu Prus, Angli i Moskwy mowy być nie może, ponieważ Rzym uważa te mocarstwa za czysto kacerskie, niegodne tak wielkiej łaski

Około barykad, znajdujących się w bramach miejskich pracują dniem i nocą całe bataliony wojska papiezkiego. Zatrudnienie to prałaci usprawiedliwiają wieścią o gromadzeniu się garibaldczyków w Terni, którzy za przyzwoleniem rządu włoskiego, lub też na własną rękę myślą ponowić zeszłoroczną wyprawę. Chociaż trudno uwierzyć, aby sama kurja rzymska obawiała się podobnego najścia, to jednak łatwo przypuścić z tego wszystkiego co czyni, że przeczuwa ona w Europie jakąś wielką walkę, w której może i ona będzie zmuszoną zająć jeżeli już nie zaczepne to przynajmniej odporne stanowisko. Sam Pius IX. przepowiada rychłą wojnę na starym kontynencie, po której spodziewa się dla stolicy apostolskiej nader świetnych rezultatów. Mniejszym optymistą w tym względzie jest sam kardynał Antonelli, który boi się, aby papież nie utracił w tej walce reszty swych posiadłości.

Wschód. *Corresp. du Nord-Est* otrzymuje następujący list z Bukaresztu:

„Od kilku dni nie mamy wiadomości z Bółgarji, trzeba zatem wierzyć, że Mithad-basza, który otrzymał na Warnę nowy batalion, opatrzony w broń odtylcową, rozbił powstańcze oddziały, i że je rozprószył po lasach.

„Zresztą, w Bółgarji powstania wcale nie ma, gdyż oddziały, które tam wpadły, nie znalazły poparcia ze strony mieszkańców.

„Fuad-basza zebrał u siebie w Konstantynopolu przedstawicieli pierwszorzędnych mocarstw,

i skarżąc się przed nimi na dwuznaczne postępowanie rządu rumuńskiego, prosił ich, aby za pośrednictwem swoich konzulów poczynili w Bukareszcie stosowne przedstawienia. Ambasadorowie przesłali w rzeczy samej konzulom instrukcje żądanej treści. Minister Bratiano odpowiedział, że rząd księcia Karola poczynił wszelkie kroki, byle powstrzymać napad nowych band na ziemię bółgarską. Jeneralny konzul moskiewski, br. Offenberg, zaprosił d. 29. lipca do swojego mieszkania kierowników zagranicznych konzulatów. Na uwagę zasługuje, że konzul moskiewski jest dziś jedynym dyplomatycznym ajentem, znajdującym się w Bukareszcie; wszyscy inni konzulowie wyjechali za urlopem, a konzulaty, z wyjątkiem pruskiego, nie mają nawet prowizorycznych kierowników.

Baron Offenberg starał się przekonać zaproszonych, że ani rząd rumuński, ani moskiewski nie brali czynnego udziału w organizacji bółgarskich oddziałów, i że główna wina ciąży tu chyba na złej policji. Jeden tylko kierownik konzulatu pruskiego podzielał pokornie to zdanie Offenberga. Inni przysłuchiwali się w milczeniu obronie polityki p. Bratiano.

Mówią, że Rosetti, jeden z szefów czerwonego stronnictwa i wydawca *Romanula* jest bardzo skompromitowany zeznaniami więźniów bółgarskich. Mówią, że wyszlą go w misji za granicę. Byłby to najlepszy środek zasłonić go przed wszelkiemi następstwami tych zeznań."

Opozycyjny dziennik rumuński *Trompetta Carpacilor* oskarża w sześcieszpaltowym artykule ministra Bratiana, że o organizowaniu się band bółgarskich, nietylko wiedział, lecz że je nawet czynnie wspierał.

Moskowskija Wiedomosti otrzymały z Odessy telegram tej treści:

„Z powodu pojawienia się nad Dunajem band bółgarskich, Wysoka Porta zaproponowała europejskim mocarstwom wysłanie do Bukaresztu nadzwyczajnych komisarzy, w celu rozpoczęcia śledztwa. Konzul moskiewski odmówił współudziału w tem przedsięwzięciu, i dlatego ambasadorowie ograniczyli się na zaciągnięciu wiadomości od konzulów."

Czytamy w *Wandererze*: „Zdaje się, że Moskwa, doznawszy porażki w Bółgarji, chce teraz powetować swą stratę na Illiryjskim półwyspie, bo w Czarnogórze i w przyległych tureckich prowincjach gorliwi jej ajenci podwoili swą czynność. Jak nam z wiarogodnego donoszą źródła, książę Michał nie jest wcale zadowolony z obrotu jakiego nabrały sprawy serbskie. Polityczne stosunki między panującą rodziną w Czarnogórze są nie równie starsze z domem Karageorgiewiczów, niżeli z Obrenowiczami. Ze wszystkich oznak można przypuścić, że Czarnogórcy zamierzają przedsięwziąć jakąś wyprawę przeciw Turkom. Objawom tym przypisują obecność austrjackiej pancernej fregaty pod dowództwem kontradmirała barona Pöck w kanale Cattaro, która niedawno została tamże wysłaną z Lissy. Z fregatą tą ma się wkrótce połączyć kanonierka „Wal" krążąca dotychczas bezczynnie na wodach kreteńskich. Od kilku tygodni zajmują się trzej austrjacy sztabowcy w ościennej Albanii zdejmowaniem planów z tamtejszych wybrzeży, geometrycznemi wymiarami w górach i nad jeziorem Scattari, tudzież zwidzaniem nadgranicznych twierdz tureckich: Podborizza, Spuz i Gnosimil."

Kronika.

✝ Dnia 9. b. m. zmarł w szpitalu sióstr Miłosierdzia przybyły z Francji **Zenon Kozłowski**, były teolog 2go roku w Kamieńcu Podolskim. Wróciwszy z powstania, w którym czynny brał udział, emigrował do Francji, gdzie uczęszczał na medycynę. Liczył lat 26. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 6tej popołudniu.

— **Dziennik Literacki** zawiera w numerach swych, wyszłych w bieżącym kwartale (27 — 32) następujące artykuły: 1) Z beletrystyki: „Czarne godziny", powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego. 2) Z poezji: „Historja szlachcica na bruku", ustęp z powieści poetycznej Józefa Szujskiego. Wyjątki z poematu satyrycznego Henryka Heinego: „Atta Troll" przekład Jana Lama. 3) Z dziejów: „Obraz Polski VII. wieku", przez Ksawerego Godebskiego. „Reformy społeczne w Polsce w XVIII. wieku" przez tegoż. „Stosunki polsko-czeskie za czasów wojen husyckich". 4) Rozprawy polityczne, krytyka: „Kilka słów o humorze", przez Władysława Łozińskiego. „Rachunki Bolesławity na rok 1867" (rozbiór). „Jagiellonki polskie" A. hr. Przeździeckiego (rozbiór). Ambroży Grabowski, (życiorys.) Galerja zagranicznych pisarzy itd. Rozmaitości. Przewodnik. Ponieważ administracja *Dziennika Literackiego* posiada zapas numerów z bieżącego kwartału, więc można prenumerować jeszcze na to pismo, (na kwartał III.) Nowi abonenci otrzymają wszystkie numera, wyszłe od 1. lipca. Prenumerata kwartalna od 1. lipca do 30. września wynosi 2. złr. 70 ct., półroczna od 1. lipca do końca roku 5 złr. 30 ct.

— **Wyszedł 9. numer „Strzechy"** i zawiera: „Bezimienny", powieść z końca XVIII. B. Bolesławity z ryciną (c. d.) „Notatki wędrowca z musu" IV. Kraina między Garonną a Oceanem, przez ks. Godebskiego. „Różności", poezje Teofila Lenartowicza z ryciną. „Kościół św. Jana Chrzciciela we Lwowie z ryciną, przez K. Widmanna. „Zamek na Spiżu", podanie ludowe z ryciną, przez Aur. Urbańskiego. „Obchód 300letniej rocznicy unii Polski z Litwą", rysunek A. Grottgera. „Dwa wiersze albumowe", Korn. Ujejskiego. „Fraszka", przez Paulinę z L. Wilkońską (c. d.). „Kronika". „Zapiski z bibliografii polskiej.

— **O Despocie-Zenowiczu** nadesłał nam autor umieszczonych w *Gazecie Narodowej* fejletonowych artykułów następujące wyjaśnienie:

Dziennik Poznański umieścił w numerze z dnia 5. bm. w rubryce „Rossja" sprostowanie „niektórych niedokładności", dostrzeżonych w ustępie pamiętnika zbiega, który pan raczyłeś wydrukować niedawno w fejletonie pisma swojego.

Sprostowanie to dotyczy jedynie miejsc, w których jest mowa o pochodzeniu, wychowaniu i wygnaniu Despot-Zenowicza. Reszta co donosi *Dziennik Poznański* jest streszczeniem powiedzianego w urywku w mowie będącym.

I tak wedle twierdzenia *Dziennika Poznańskiego* Zenowicz nie był potomkiem serbskich, ale greckich despotów, nie odebrał wychowania w „pazeskim korpusie" w Petersburgu, ale w Wilnie i w Moskwie, nie pochodził z zamożnej, ale arcyniezamożnej rodziny i nie został wysłany z Petersburga z przyczyny awantury miłośnej, ale za przestępstwo polityczne.

Do przytoczonych dopiero co uwag *Dziennik Posn.* dodaje jeszcze, że autor jedynie dla wzbudzenia efektu i zaokrąglenia swego opowiadania, kazał się wychowywać Zenowiczowi w Petersburgu i zbliżył go tam do cara.

Ten to ostatni zarzut — bolesny, bo niesłuszny — powoduje mnie do napisania niniejszego objaśnienia, które raczysz szanowny Panie w dzienniku swoim umieścić.

Wyprowadzając Zenowicza z despotów serbskich, poszedłem za wskazówką Paprockiego, która tem prawdopodobniejszą mi się wydała, ile że samo nazwisko w Zenowiczu nie Greka, lecz Słowianina domyślać się każe.

Mówiąc, że pochodzi z rodziny zamożnej, miałem na uwadze wiadomości, powzięte osobiście we Wilnie o rodzinie jego, jakoteż i tę okoliczność, że brat jego rodzony, tegoż prawie co i on wieku, ożenił się z Tyszkiewiczówną, córką jednego z pierwszych magnackich domów na Litwie. (Przy pewnej sposobności brat ten Zenowicza, obecnie isprawnik w jakimś powiecie niżegorodzkiej czy kazańskiej guberni, przedstawił mi się w następujący sposób: „Jestem Despot-Zenowicz, brat mój gubernatorem w Tobolsku, żona moja Tyszkiewiczówna z domu".)

Wychowując go w Petersburgu i wyganiając go ztamtąd w skutek awantury miłośnej z carewiczem, usłuchałam wskazówek największej części Polaków, będących na wygnaniu w tobolskiej gubernii i kilku, jak mi się zdawało, dobrze poinformowanych urzędników tamtejszych. Ci ostatni przeczyli jak najsolenniej twierdzeniu niektórych, jakoby Zenowicz za przewinienie polityczne był z Petersburga wysłany. To przeczenie tem bardziej uzasadnionem mi się wydało, ile że pochodziło ono z ust Polaków, co zostali przez niego z Moskwy sprowadzeni, azatem bliżej z nim znajomi byli.

Nie chęć więc wzbudzenia efektu, lecz szczere i gorące pragnienie powiedzenia prawdy pobudziło mnie do napisania zakwestjonowanego przez *Dziennik Poznański* ustępu.

Dziennik Poznański daruje, ale i ja „z miłości dla prawdy" widzę się zmuszonym zrobić niektóre uwagi, które mi się podczas czytania sprostowania jego nasunęły.

Despot-Zenowicz nie wydawał nigdy z własnego natchnienia rozporządzeń, zabraniających Polakom uczyć i kształcić młodzież moskiewską. Pierwszy, co tę kwestję poruszył, był gubernator tomski, Niemiec rodem; za jego przykładem poszedł Zamiatin, gubernator jenizejski, a dopiero w skutek wyraźnego nakazu z góry, zastósował się do nich i Zenowicz. Odwołuję się co do tego do wszystkich byłych wygnańców guberni tobolskiej.

Despot-Zenowicz nie z przyczyny podejrzenia sprzyjania Polakom został przeniesionym z Tobolska na „ważny urząd w ministerstwie spraw wewnętrznych" do Petersburga — lecz raczej w nagrodę położonych zasług. Twierdzić, że ktoś dla podejrzenia sprzyjania Polakom jest przeniesionym do ministerstwa spraw wewnętrznych na ważne stanowisko, może tylko ten, co nie wie, co to znaczy w Moskwie być podejrzanym politycznie (niebłagonadiożnym) i co to jest wysokie stanowisko w wspomnionem ministerstwie. Do ministerstwa spraw wewnętrznych należy także policja, należy oddział 3ci bióra carskiego. *K.*

— **Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Towarzystwo liczy z końcem lipca r. b. członków rzeczywistych 1825 z 3431 udziałami; członków wspierających 350, dobrodziejów 310.

Stan gotówki wynosi po koniec lipca 19.890 złr. 86½ ct. (w którym są zawarte fundusze powiatowe w kwocie 906 złr. 14 ct.) z gotówki na fundusz ogólnej stałej zapomogi przeznaczonej użyto 16 899 złr. 20 cnt. na zakupno efektów zawierających imiennej wartości 20.000 złr.

Do banku hipotecznego nadesłały w miesiącu lipcu następujące powiaty niżej poszczególnione kwoty: Rzeszów 518 złr., Jarosław 350 złr., Mielec 203 zł. 50 ct. gotówką, a 120 zł. obligacjami w nominalnej wartości; Bóbrka 163 złr., Tarnów 156, Przemyśl 110 złr., Pilzno 103 złr., Grybów 70 złr., Ropczyce 25 złr., Horodenka 54 złr., Brody 38 złr., Tłumacz 36 złr., Wadowice 40 złr., Staremiasto 12 złr., Nadwórna 17 złr., Chrzanów 31 złr., Kraków 60 złr., Stryj 67 złr; Towarzystwo tarnopolskie przez p. Sokołowskiego 216 złr. 14 ct.

Przy sposobności zawiadamia Wydział centralny, że druki do wewnętrznej manipulacji są na ukończeniu i wkrótce Wydziałom powiatowym rozesłane będą.

Ułożenie metryk członków Towarzystwa, wypełnienie dotyczących rubryk, przysporzyło Wydziałowi centralnemu znacznego zajęcia i spowodowało konieczną zwłokę; natomiast otrzymają Wydziały powiatowe już ułożone metryki i arkusze płatnicze, które według otrzymanej instrukcji dalej prowadzić, będzie rzeczą łatwą.

Cały tok wewnętrznej tej dość trudnej manipulacji kasowej, otrzyma w ten sposób niezbędną mu jasność i jednolitość. Lwów d. 1. sierpnia 1868.

— **Prośba do Wydziału centralnego Towarzystwa oficjalistów prywatnych.** Rada nadzorcza dnia 17. marca 1868 uchwalając zupełne połączenie Towarzystwa tarnopolskiego z krajowem, uchwaliła, by z funduszów byłego Towarzystwa tarnopolskiego udzielane były cztery stypendja po 50 złr. dla dobrze uczących się synów oficjalistów. Był to warunek, który przez wzgląd, że Towarzystwo tarnopolskie znaczne na to dawało fundusze, przez Wydział centralny przyjęty być mógł, gdyż uchwała ta dążyła do wspomożenia młodzieży tego Towarzystwa, a więc dla przyszłości jego.

Gdy wkrótce zaczyna się już rok szkolny, a podług uchwały już tego roku stypendja te rozdane być winne, zapytuję więc w imieniu kilkunastu oficjalistów tarnopolskich, czy szan, Wydział centralny będzie łaskaw poczynić kroki, by stypendia te W. p. Antoni Rogala Zawadzki mógł rozdać już na rok szkolny bieżący i czy będzie mógł w tym celu wkrótce rozpisać konkurs.

Żurowski, członek Wydz. Tow. pryw. ofic. pow. trembowelskiego.

(*J. M.*) **Z nad Seretu** d. 1. sierpnia. (*O pocztach*). Przyjemnie i korzystniej jest pod każdym względem, gdy się w okolicy ma ułatwioną, bezpieczną i szybką komunikację, — jednakże tych dobrodziejstw my w naszym zakątku nie posiadamy, bo do Budzanowa, i tak upośledzonego pod wielą względami, poczty innym trybem i porządkiem dochodzą, jak wszędzie. Pominąwszy, że murowanej drogi niema, a prywatne są w okropnym stanie, co także nie przyczynia się do ułatwienia komunikacji, ostatniemi czasy podobało się panu dyrektorowi poczt przyłączyć jeszcze ekspedyturę budzanowską do Kopeczyniec, nie zaś do Trębowli, jak to było przez dwa lata, i dobrze było. Ale że u nas nigdy nieprzestanie istnieć źle skombinowana dążność *„noch besser"*, a wtedy robi się najczęściej *„noch schlechter"*, nie dziwi więc nas to macoszyne obchodzenie się, — lecz komukolwiek zasada logiki obcą nie jest, przyzna, że chcąc gdziekolwiek się udać, wybiera się najprostszą drogę, ale nie wraca się wstecz, by znowu naprzód pójść. Tak wszakże nie dzieje się z przesyłkami, z Budzanowa wychodzącemi, które, aby dojść do Lwowa, wracać się muszą do Kopeczyniec, zkąd dopiero na drugi dzień, po tak uciążliwym dwumilowym kursie i należytym odpoczynku, idą do Trębowli, chociażby wprost mogły iść do Trębowli, dokąd tak, jak do Kopeczyniec, jest dwie mile z Budzanowa. I nawzajem też listy i przesyłki ze Lwowa nie zostają w Trębowli, ale robią daremnie drogę, zapewnie dla poznania okolicy do Kopeczyniec, zkąd dopiero wolno im wyjść do miejsca przeznaczenia. Rezultat tej manipulacji, nacechowany zdolnościami topograficznemi, jest ten, że listy, dzienniki i wszelkie inne przesyłki ze Lwowa przychodzą do Budzanowa 5go lub 6go dnia, podczas gdy do Buczacza, Dzuryna, Czortkowa i inych naokoło położonych stacyj dochodzą nazajutrz po wyjściu ze Lwowa. Często mi się zdarzało, będąc u którego sąsiada o milę od siebie odległego, czytać gazetę, która do mnie przez Budzanów w 3 lub 4 dni później dochodziła. Wczoraj wróciłem ze Lwowa, zkąd przywiozłem z sobą nr. 174 *Dziennika Lwowskiego*, w wigilię mego wyjazdu odczytany, a dziś z biedą ledwie nr. 172 odebrałem. Nie wchodzę w to, jaką drogą gazety ze Lwowa idą, ale sądzę, że obowiązkiem dyrekcji jest, obrać najkrótszą i najpraktyczniejszą drogę. Jeżli bowiem do Buczacza (mil 21½) przychodzą gazety i listy nazajutrz, to i do Budzanowa przez Trębowlę (23 mil) także w tym czasie, lub o 3—4 godzin później, przychodzić powinny. Tu i tam idzie szybkowóz, chyba, że jest przepis, aby pocztę budzanowską dłużej i gorzej wieziono. Poczta budzanowska albo jest uznana za potrzebną, lub też jest zbędną. W ostatnim razie niech ją szanowna dyrekcja raczy skasować; gdy jednak my za pierwszym przypadkiem obstajemy, żądamy przeto, aby podlegała tym samym regułom, jak inne okoliczne, a wyjątkowe przepisy i niesprawiedliwe widzimisię dla Budzanowa ustały, bo nie widzę powodu, dlaczego mamy odbierać gazety i listy wtedy dopiero, kiedy nasi sąsiedzi, o milę oddaleni, już trzy późniejsze dzienniki przeczytali; jak również, jeżeli osoby ze Lwowa którąkolwiek rutą przyjeżdżają drugiego dnia w nasze strony, dlaczegóż gazeta w tym samym czasie tej podróży odbyć nie może? Niedokładności te powinnyby być sprostowane, co przy dobrych chęciach z łatwością zrobićby się dało.

— **Z Mikołajowa.** Dnia 3. bm. urząd gminny miasta naszego, w połączonej z kilku obywatelami miejskimi deputacji, za prądem opinii publicznej idąc, oświadczył przełożonemu tutejszego sądu powiatowego, p. Wiktorowi Ramskiemu, tudzież aktuarjuszowi tegoż sądu, dr. Tadeuszowi Poźniakowi, że publiczność życzy sobie, ażeby przy zbliżającej się organizacji sądów powiatowych ci pp. sędziowie, którzy w tak wysokim stopniu ogólne uzyskali zaufanie, na ich stanowisku pozostawieni zostali.

Mając na uwadze ostatnie cesarskie rozporządzenie, które urzędników sądowych nie dozwala mimowolnie przerzucać, spodziewamy się, że wysłane w tej myśli, natychmiast po odbytej deputacji, do JE. ministra sprawiedliwości ułożone podanie, o utwierdzenie rzeczonych pp. sędziów na dotychczasowych posadach, zostanie uwzględnionem.

— **Podziękowanie.** Kapelmistrze stacjonowanych tu 4 c. k. pułków piechoty składają najczulsze podziękowanie szanownej publiczności lwowskiej, za liczny jej udział w festynie, danym onegdaj w ogrodzie Pojezuickim na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów c. k. armii. Jednocześnie podają do wiadomości, że dochód brutto z festynu wynosił 931 złr. 52 c., wydatki wyniosły 351 złr. 52 c., wliczywszy w to opłatę 10%. którą wziął dyrektor teatru niemieckiego, p. König, mimo dobroczynnego celu festynu, i różnorodne opłaty, wymagane przez dzierżawcę traktjerni, p. Wojtawickiego, który nietylko kazał sobie zapłacić za wymianę drobnej monety i za pożyczenie 2 stolików na kasę, ale nawet za każdą szklankę piwa, wziętą dla żołnierzy, wymagał cenę o 1 ct. w. a. większą, niż jest używana w mieście. Tym sposobem dochód czysty wyniósł tylko 580 złr.

Kapelmistrze stacjonowanych we Lwowie 4ch pułków c. k. piechoty.

— **List gończy.** Klor Oktaw z Gracu, w Styrji, ajent wiedeńskiej rafinerji nafty w Plojest, w księztwach Naddunajskich, umknął, sprzeniewierzywszy znaczną sumę pieniężną. Jest wysoki, silny, już szpakowaty, ma szyję wydętą, wzrok krótki i wielki palec u jednej ręki złamany.

— **Pogrzeb królowej Madagaskaru.** Umarła w tych czasach Radama, królowa Madagaskaru. Zwłoki jej złożono do grobu, owinięte w 500 jedwabnych spowić, w których fałdy włożono 20 złotych zegarków, około 110 sztuk złotych łańcuchów, brosz, pierścieni, naramienników i innych ozdób, 500 monet złotych, wszystkie podarunki od obojga cesarstwa francuzkich, całą jej garderobę i wszystkie meble, a w dodatku jeszcze skrzynię z 11.000 dolarami.

Na stypie zjedzono 2500 wołów. Na znak żałoby muszą wszystkie kobiety w całym kraju głowy golić.

LXIII. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy. Z poprzedniego spisu *gotowizną* 16092 złr. 79 centów, w *efektach* 2700 złr.

Złożyli dalej: Ksawery Rosnowski, zegarek srebrny pozłacany, dotąd nie spieniężony, Wiktor Krokowski, z Drohobyczy, dalszy czysty dochód ze sprzedaży wierszy swych pod tytułem: *Fundacja Karola Szajnochy*, 2 złr., p. Kaznowski Stanisław z Nadwórny, ze składek u mieszkańców Nadwórny 10 złr. 19 c.; pp. urzędnicy w Żydaczowie: Pressen, naczelnik 2 złr., Flechner, komisarz 1 złr., Białkowski, adjunkt 1 złr., Rosenberg, kasjer 1 złr., Stöhr, oficiał 1 złr., Wierzbowski, lekarz 1 złr., Chotyniecki, sekretarz 1 złr.; razem 8 złr. Na ręce p. Eugieniusza Zielińskiego z Nowego Sącza: Aroni Fr. Ksaw. 1 złr., ks. Jan Szeligiewicz 1 złr., Daszyński Wład. 1 złr., Żurowski Jul. 1 złr., Kobiałkiewicz Jakób 1 złr., Waszkiewicz Fel. 1 złr., Szalaj Józef 10 złr., V. Z. 1 złr., Nitribitt H. 1 złr., Warzecka? (nieczytelnie podpisano) 50 cent., Klein Antoni 1 złr., G. W. 50 cent., Machalski 50 centów; razem 20 złr. 50 centów. — Co wszystko wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 16143 złr. 48 centów, a w efektach 2700 złr. w. a.**

Lwów dnia 10. sierpnia. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.25, żądają 209.25; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 183.75, żąd. 184.75; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 77.70, żąd. 78.10; Towarzystwa kred galic. w. a. pł. 74.—, żąd. 74.40; banku hipot. galic. płac. 87.15, żąd. 87.40. Obligi indemn. galic. płacą 66.80, żądają 67.30; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 88.25, żąd. 89.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. 76.25, żąd. 77.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.35, żądają 5.39; dukat cesarski płacą 5.38, żąd. 5.43; napoleondor płacą 9.7, żądają 9.15; półimperjał płacą 9.33, żądają 9.41; rubel srebrny moskiewski płacą 1.72, żądają 1.76; rubel papierowy moskiewski płacą 1.54, żąd. 1.55; pruskie bilety kasowe płacą 1.67½, żąd. 1.68½; srebro pł. 111.—, żąd. 112.—.

Ostatnie wiadomości.

Cesarzowa austrjacka przybyła dnia 9. b. m. do Mnichowa, gdzie ją przyjmował poseł austrjacki. Najj. Pani udała się natychmiast do Possenhofen.

W Paryżu obiega pogłoska, jakoby reakcja miała wkrótce stanąć u steru władzy. Mówią, że ultrareakcyjny wiceprezydent Ciała prawodawczego David wejdzie do gabinetu.

Z Paryża donoszą d. 8. b. m.: Cesarz Napoleon wyjechał dziś rano z Plombières i stanie wieczór w Fontainebleau. *L'Etendard* mówi, że w długiej serdecznej pogadance lorda Stanleya z margr. Moustier, obaj ministrowie zastanawiali się nad głównemi punktami ogólnej polityki. Wrażenie wzajemne, wyniesione z tej poufnej rozmowy, jest takie, że obecne położenie przedstawia tylko okoliczności pokojowe, wzmocnione zupełnem porozumieniem między Francją i Anglią. *La Patrie* i *la France* ogłaszają równobrzmiące doniesienie, iż ajent rządu rumuńskiego, Kreczulesko, wręczył wczoraj margr. Moustierowi obszerną notę, wyjaśniającą stosunki i zasady, które ostatniemi czasy przewodniczyły polityce rumuńskiej. Nota wyraża sympatje Rumunii dla Francji.

Gołos uzupełnia teraz swój artykuł o potrzebie nowych „reform" w Królestwie, o którym niedawno wspominaliśmy i wyjaśnia rzecz tak, iż dla Królestwa żąda takich samych ustaw, jakie istnieją na Litwie i w krajach Zabranych. Między innemi należy tu ustawa, zabraniająca katolikom posiadać majątki ziemskie. *Gołos* doprowadza tym sposobem krwiożercze swoje projekta jeszcze bardziej *ad absurdum.*

Telegramy „Gazety Narodowej."

Stanisławów dnia 10. sierpnia (w nocy). Rada miejska dziś na pełnem posiedzeniu, obrała delegatem na uroczystość pomnikową w Rapperswyl Ignacego Kamińskiego.

Wiedeń dnia 11. sierpnia. Rozporządzeniem dyrekcji policji zabronioną została uroczystość »braterstwa robotników«

Tagblatt donosi, że ks. Aleksander Karadżordżewicz zachorował mocno w swojem więzieniu w Peszcie.

Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominacje sędziów przy nowo organizowanych sądach powiatowych.

Belgrad d. 11. sierpnia. W Rumunii zasekwestrowano dobra Aleksandra Karadżordżewicza na mocy wyroku, wydanego przeciw niemu przez sąd serbski.

Kursa z dnia 10. sierpnia 1868, godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej siedmiogrodzka 149.80. Kolej południowa 181.50. Kolej państwowa 247 40. Kolej fünfkirch. 165.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.—. Kolej północna 185.75. Kolej Rudolfa I. emisji 111.—. Kolej Rudolfa II. emisji 143 —. Kolej Franciszka Józefa 160.75. Kolej alföldzka 151.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 95.30. Napoleondor 9.08. Pruski kurant 1.65¼. Usposobienie spokojne.

Kursa z dnia 10. sierpnia 1868, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje kredytowe 212.30. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej południowa 181.50. Kolej państwowa 247.40. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 151.80. Losy 1860 roku 84.40. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.07½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.32.

Wrocław. Pszenica 93. Żyto 72. Owies 36. Rzepak zimowy 177. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe —. Galicyjska kolej —. Kolej państwowa —. Wiedeń —. Usposobienie —. Pszenica —. Żyto 54¼. Owies 30¼.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 10. sierpnia

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	35
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	55
Losy z roku 1860	84	30
Akcje banku nar.	735	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	222	40
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	113	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	39
Srebro za 100 zł. w. a.	111	35

Człowiek młody, wykształcony, 25 lat liczący, najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacją wykazać się mogący, poszukuje posady przy gospodarstwie, jako zawiadowca, kontrolor, sekretarz, buchhalter, lesniczy lub t. p.
Bliższa wiadomość franko p. lit. A. Z. Manasterzyska poste rest. 2419 1—2

Konwikt dla panien
w KOŁOMYI

z dniem 1. września 1868 w skutek pozwolenia krajowej Rady szkolnej ponownie otwieram. Ulica pańska Nr. 328⅓.
2420 1—3 **Leokadja Panatowska.**

Pszenica frankensteinska po 15 fl. i **żyto szampańskie** po 10 złr. w. a. są do dostania w Zwiniaczu (koło Budzanowa). Obydwa gatunki odznaczają się pięknością ziarna i plennością. Wydatek z morga zasianego zagranicznemi temi gatunkami jest o wiele przewyższający morg krajowem zbożem zasiany, co rejestrami wykazać mogę. 2518 1—3

Niemniej gorzelnia doskonale urządzona wraz z młynem parowym i stosowną ilością produktów (kartofli po 190 morgach jęczmienia po 200 mórg i drzewa opałowego 120—150 talar.) jest do wynajęcia od 1. października br. na 6 miesięcy.

Wioska do sprzedania w Kołomyjskim obwodzie, w obszarze 736 morgów ornej ziemi dobrej, 33 łąki; lasu nie ma. Propinacja z młynem niesie 900 złr. rocznie, 1½ mili od kolei połowa, budynki wszelkie jak najlepsze, za cenę 75000 złr. czwarta część ceny kupna może pozostać przy gruncie dłuższy czas. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wioska do wydzierżawienia w Kołomyjskim obwodzie: 670 morgów ornej ziemi, 100 m. łąk, bez propinacji, z zasiewami: 120 korcy pszenicy, a 160 żyta z dodatkiem nasienia jarzyny, z budynkami potrzebnemi tak gospodarskiemi, jak i domem mieszkalnym o 5 pokojach za roczny czynsz 5.000 złr. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera.

20.000 sztuk dębów materjałowych, różnego rozmiaru jest do kupienia za cenę umiarkowaną w Stanisławowskim obwodzie, blisko kolei. Chęć kupienia mający zgłosi się do Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wieś do sprzedania na Bukowinie, dworzec kolei w miejscu, obszaru 650 i 200 m. ornej ziemi w dwóch kompleksach, propinacja 350 złr., budynki w dobrym stanie za cenę 30.000 złr. 42.000 złr. zostaje przy gruncie, resztę podpisać. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Poszukuje miejsca przy gospodarstwie człowiek uzdolniony w średnim wieku, z najlepszemi świadectwami, przy większem gospodarstwie, jeżliby tego wiele ciel wymagać, jest w stanie kaucję do 6.000 złr. złożyć. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Poszukuje się wspólnika do większego gospodarstwa na 2.500 morgów ornej ziemi, posiadającego kapitału 20.000 złr., interes dobry. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2421 1-1

Najmodniejszych i najtańszych sukni, któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, mężkich i dla chłopców, takich dostać teraz można jedynie w

Magazynie sukień
Keller & Alt,

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.
2194 98 200
wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Modne palto
8 złr.

Odzienia jesienne
12 złr.

Odzienia płócienne	od złr. 10 do złr. 18
Surduty zimowe	od złr. 6 do złr. 50
Surduty wiosenne	od złr. 5 do złr. 24
Palta	od złr. 8 do złr. 28
Surduty myśliw. i strzeleckie	od złr. 6 do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14 do złr. 28
Sutanny	od złr. 16 do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8 do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12 do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4 do złr. 12
Spodnie	od złr. 4 do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2 do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3 do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby mężkiej.**

Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w p i e r s i (objętość dokoła piersi i pleców), s t a n u (objętość stanu dokoła), wysokości w k r o k u — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — c e n n i k i zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — d o ł ą c z a m y d o k a ż d e j p a c z k i k w i t g w a r a n c y j n y, a ż e b y o d n a s s p r o w a d z o n e s u k n i e, g d y b y t a k o w e z j a k i c h k o l w i e k p o w o d ó w b y ł y n i e o d p o w i e d n i e, b e z w s z e l k i c h t r u d n o ś c i p r z y j ą ć n a p o w r ó t.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Eau de Mèlise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer**, przy ulicy Taranne Nr. 14. — we L w o w i e w aptece p. **Piotra Mikolascha** i w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 2224 8—36

Gorzelnik, teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający bardzo korzystny, dotąd jeszcze nieużywany sposób na dokładne odfermentowanie zacieru, szuka odpowiedniej posady. Bliższe porozumienie przez pana Zaleskiego, pocztmistrza w Oleszycach, w obwodzie Żółkiewskim. 2408 2—3

W Wołostkowie

trzy ćwierci mili od kolei w Sądowej Wiszni dostać można **żyta szampańskiego.** Korzec rzeczywistej wagi 163 funtów po złr. 8. Również jest do nabycia żyto wielkie z Szwecji sprowadzone, zalecające się nadzwyczajną plennością i niewymagalnością. Korzec przeszło 160 funtów ważący po 8 złr. na miejscu. 2413 2—3
Administracja gospodarcza.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze iłowskim w dziale nad Boryniczami 700, a w dziale Wiśniowiec 600 sągów 8-stopowych, bukowych, łupanych.

Oferty pisemne, należycie opieczętowane, z osobnem dołączeniem 20% od ofiarowanej kwoty, jako wadjum, mają być wniesione do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 1. września 1868 i powinny zawierać w sobie oświadczenie, iż kupujący obowiązuje się zapłacić połowę należytości w 8 dni po przyjęciu oferty, drugą połowę zaś dnia 1. listopada 1868.
Termin do wywozu z lasów postanawia się po dzień 1. sierpnia 1869. 2411 2—3

Zakład i produkcja nasion
J. BULSIEWICZA
w Bochni
zaleca nasienie
rzepy pastewnej,
ściernianki (Stoppelrübensaamen.) Kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. 2178 17-18

GŁUCHOTA
Instrument akustyczny w miniaturze. Jedyny wynalazek niezawodny przeciw głuchocie, potwierdzony przez fakultet medyczny i przez liczne zaświadczenia. Mały aparącik, pociągnięty emalią koloru ciała, zaledwie dostrzedz się dający, cudowną niesie pomoc dla dotkniętych głuchotą. W Paryżu u p. **Abraham** 40 rue Bassano (Avenue Josephine), w Krakowie w aptece p. aptekarza Stockmara. 2255 6—6

Do ciągnienia na d. 1. września
promesów na losy z 1864 r.
po 3 złr. sztuka już z wliczeniem stępla, na które przypada
główna wygrana 200.000 złr.
Joh. C. Sothen,
Wien, Graben 15.
Tak samo u **Frydryka Schubutha,**
2382 2—5 we Lwowie w rynku.
Tamże **LOSY RUDOLFA** po złr 15 ct. 25.

Największy wybór

Parasolek, rękawiczek, wachlarzy, pachnideł francuzkich i angielskich, prawdziwej wody kolońskiej, krawatek, szalików, kołnierzyków mężkich i damskich, przyborów myśliwskich, deszczochronów, wyrobów z pianki i bursztynu
2220 5—6
niemniej wszelkich przyborów do szycia i haftu, jak i najmodniejszych damskich guzików różnej wielkości, i t. p. innych artykułów poleca świeżo utworzony Handel galanteryjny

IGNACEGO HERCOKA

we Lwowie w domu p. B. Stillera przy ulicy Halickiej pod l. 295.
Wszelkie zamiejscowe zamówienia i udzielone komisa załatwiam natychmiast z wszelką punktualnością.

Karpacka herbata ziołowa

dla cierpiących na płuca i piersi, tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególnie zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.

Prawdziwego dostać można w głównym składzie dla Galicji u
Zygmunta Rukera we Lwowie.
Cena 30 ct., za opakowanie 10 ct. Odprzedającym stosowny rabat. 2247 9—?

Sprzedaż szczepów.

W ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przy ulicy Piekarskiej, będą sprzedawane, zacząwszy od 1. października r. b., 6–7letnie szczepy jabłoni, gruszek i wiszni w gatunkach najprzedniejszych, a mianowicie drzewka wyborowe I. klasy po 80 ct., zaś drzewka II. klasy po 60 ct. za sztukę. Dla szanownych członków o 10% taniej. 2374 2—3
Zamówienia odbiera dyrektor zakładu, pan Konstanty Pietruski, przy ulicy Piekarskiej w domu Pfaua pod l. 446.

Uwiadomienie.

W państwie Czarnokońce można do 20. sierpnia r. b. dostać dostać 2000 korcy **pszenicy** w najpiękniejszym gatunku. Ktoby potrzebował, raczy się zgłosić do **Zarządu** — ostatnia poczta Dawidkowce. 2358 6-6

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Dostać można w aptece Wgo. Piotra Mikolascha we Lwowie. 2254 6—12

Najpiękniejsze, najozdobniejsze z żelaza lanego
KRZYŻE NAGROBKOWE
na pomniki i ołtarze, i duże krzyże,



najtrwalszemi, najdoskonalszemi farbami pokostowane, prawdziwem, najlepszem złotem pozłacane (jakich tak starannie wykonanych nigdzie nie dostanie), dostać można teraz jak i przedtem, bo już od lat 20 w najobfitszym wyborze jak n a j t a n i e j tylko u



C. M. POBISCH,
właściciela handlu żelaznego i posiadacza przywileju
w WIEDNIU, Währingerstrasse N. 7,
i rozsyłają się takowe w każdą stronę w kraju i za granicę.

Napisy nagrobkowe jak dotąd wykonują się według życzenia P. T. zamawiających albo złotemi lub też wystającemi czcionkami lanemi, i to jak najrychlej.

Rysunki i cenniki posyłają się na żądanie niezwłocznie. 2379 2—12

Maszyny do szycia
podług wszelkich systemów
poleca
największy europejski
Zakład maszyn do szycia,
po zniżonych cenach, pod gwarancją
M. BOLLMANN
2352 5—12 **w Wiedniu**
31. Rothenthurmstrasse **31.**
Ilustrowane cenniki można mieć franko i gratis.

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych z **rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przez się ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2253 6—52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

WINOGRONA WĘGIERSKIE

sprowadzać można z nastaniem pory winogronowej t. j. w drugiej połowie sierpnia od niżej podpisanej **spółki**, posiadającej własne rozległe plantacje winogronowe w Sz. **Endre** koło Budy (Ofen), a to z pierwszej ręki i tanio. Z zamówieniami upraszamy udawać się rychło do
2359 6—6

PIERWSZEJ SPÓŁKI WYWOZOWEJ WINOGRON w SZ. ENDRE pod BUDĄ.
(*Erster Sz. Endreer Trauben-Export-Verein bei Ofen.*)

Jakòb Kronfeld,
Jubiler i złotnik, oraz taksator

w filii c. k. uprz. austr. Towarzystwa Zastawniczego we Lwowie, poleca względom Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej pod l. 272⅔, w domu p. Józefa Breuera, naprzeciw domu Karnickich, nowo urządzony i obficie zaopatrzony
s k ł a d najmodniejszych t o w a r ó w z ł o t y c h i k o s z t o w n o ś c i,
tak własnego wyrobu jak z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 2290 8—8

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio

UWIADOMIENIE.

Stosownie do uchwały ogólnego Zgromadzenia pierwszego galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu z dnia 10. maja 1868, rozpisuje się wpłata 10% od jednej akcji, to jest:

od jednej akcji, podpisanej na 1.000 złr. w. a. . . . 200 złr. w. a.
od półakcji, podpisanej na 500 złr. w. a. . . . 100 złr. w. a.

Pp. Akcjonarjusze raczą te wpłaty uskutecznić za pośrednictwem:
Filii Banku Anglo-austrjackiego we Lwowie,
W. F. J. Kirchmayera i Syn w Krakowie,
W. Ignacego Schnircha w Czerniowcach,
którzy do odebrania tych wpłat i zakwitowania są upoważnieni.

Z Rady Zawiadowczej Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu. 2287 8—8

Czerniowce d. 10. lipca 1868.

Erazm Wolański, Mieczysław hr. Borkowski, Jakòb Petrowicz, Juliusz Schnurpfell.

P. T. miłośnicy polowania

zechcą przyjąć do wiadomości, że wyrabiamy nieustannie **broń myśliwską i sztućce strzeleckie według wszelkich systemów** jakości uznanej za najlepszą, i policzamy takowe jak najtaniej. Pogłoski, jakobyśmy „wyłącznie“ zajmowali się wyrabianiem broni wojskowej, są **kłamstwami tendencyjnemi,** których zamiar łatwy do odgadnienia. Oświadczamy równocześnie, że w żadnem z miast monarchii austrjackiej nie mamy składów filialnych broni i upraszamy o wystosowywanie zleceń łaskawych wprost do nas. Praga, w lipcu 1868.

2280 6—? ***A. V. Lebeda* synowie**
c. k. uprzyw. nadworni fabrykanci broni, książęco-brunświccy zbrojmistrze.

2190 15-24
Czyste utrzymanie zębów!
Sławna WODA ANATERYNOWA do ust,

której przywilej w czerwcu 1865 r. wygasł, a o której doskonałości liczne poświadczenia złożono, obecnie za cenę **= 40 ct. =** dosać można u wyrobcy: **C. Spitzmüllera**, aptekarza „am hohen Markt“ in Wien, tudzież we LWOWIE w aptece **A. BERLINERA**, w **Przemyślu** u p. Kozłowskiego, w **Rzeszowie** u pp. Schaittera i Spółki, w **Samborze** u p. Riedla, w **Tarnopolu** u p. A. Morawetzą, w **Tarnowie** u p. Wielogórskiego.

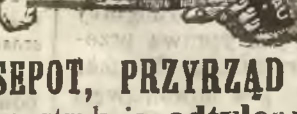
Zmiana lokalu.
Skład c. k. uprzyw. fabryki pod firmą
J. SCHUBERTH,
w Wiedniu, Grüllemayergasse Nr. 413,

z dniem **1. czerwca** przeniesiony na **„Eck des Kärntnerringes, Akademiestrasse Nr. 7“, filia na Wiedeniu, Favoritenstrasse** neben dem Bezirksgericht, poleca obfity skład **storów drewnianych** od 1 złr. i wyżej.

Zaluzje do podciągania od 1 złr., najnowszej konstrukcji, **eleganckie,** mocne i bardzo lekkie. — **Zastawki do okien** (kraty skrzydłowe z drzewa) od 40 ct. — **Materje z drzewa,** tkanki, do używania na rozliczne przedmioty, łokieć kwadratowy po 30 ct. — **Materje z drzewa podwójne na dywany,** po 60 i 80 ct. — **Obrazki na drzewie,** szczególniej dla domów gościnnych i salonów, przedstawiające okolice, obrazki komiczne i rodzajowe, od 3 złr. — **Draperje do okien** do jadalni, sypialni i salonów po złr. 3, 4, 5 itd. — **Zasłony do pieców** z materji drewnianej po złr. 1 i wyżej. — **Koszyki papierowe** od 3 złr. i wyżej. — **Koszyki drewniane** od złr. 5 i wyżej. — **Namioty ogrodowe** od złr. 25 i wyżej. — **Budki dla psów łańcuchowych i pokojowych** piesków od 3 złr. i wyżej. — **Dywany z włókna wodnego** łokieć po 30 ct. i wyżej.

Zwracam także uwagę na moje **goździe porcelanowe i metalowe,** które o wiele teraz są tańsze u mnie. 2213 12—12

¼ objętości naturalnej.



¼ objętości naturalnej.

MENTANA-CHASSEPOT, PRZYRZĄD do ZAPALANIA
z konstrukcją **odtylcową.**

Przyrząd ten do zapalania w kształcie rewolweru w miniaturze, nabija się w skutek prostego pociśnięcia sam i wypycha do połowy zapaloną już zapałkę prostopadle. Nietylko, że przyrząd ten nie naraża na niebezpieczeństwa pożaru, ale i z tego względu jest lepszym, iż nie potrzeba wpierw brać każdego zapałka w rękę, chcąc zapalić cygaro itp. — Cenę zniżono powtórnie na

1 złr. 40 ct.

w celu umożliwienia każdemu nabycia rzeczonego przedmiotu. Opakowanie **gratis.** Wyrób ten, pomimo c. k. przywileju starają się podrobić, otóż ostrzegamy P. T. Publiczność przed falsyfikatami, ponieważ wyrobów prawdziwych wyłącznie tylko u podpisanej firmy dostać można.

C. k. wyłącznie uprz. Besemerskie łyżki stalowe uwalniają nas wobec coraz większej wziętości od zachwalania. Podobne są do srebrnych łudząco i kosztują: **1 tuzin łyżek dużych 85 ct., łyżeczek tuzin 45 ct. — En gros biorąc o wiele tańsze — Cenniki wszelkich przedmiotów gratis i franko. — Największy skład towarów galanteryjnych.** **Wszystko rozsyła się za przekazem pocztowym.** A d r e s: ***„An den ersten Pariser Bazar für Oesterreich*** in **Wien,** verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.“ 2256 6—6

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.



PURITAS,
c. k. patentowane specyficzne
MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy, wystarczającej na 6 miesięcy, **1 złr.** w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka, pouczająca użycie, napisana przez **dr. C. M. Fabera.** lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem „*Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes.*“

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanteryjnych; we LWOWIE w aptece p. **J. Zarzyckiego,** w Krakowie u J. J a h n a, w Czerniowcach w apt. A l t a i K r z y ż a n o w s k i e g o, w Białej u J ó z e f a K n a u s a; w Krakowie w apt. A d o l f a A l e k s a n d r o w i c z a,
August Klein, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.
Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 2189 16—24

W Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

STORY do OKIEN.

W celu dogodzenia powszechnie wyrażonym życzeniom P. T. odbiorców, ośmielam się zawiadomić niniejszem, że w **składzie** moim jest **najobfitszy wybór** według wzorów najnowszych

STORÓW do OKIEN

transparentowych i drewnianych, tudzież wielce teraz wziętych i lubionych
z a s t a w e k do okien, gładkich i malowanych,
ż a l u z y j skrzydłowych, gładkich lub we wzory,
wszelkiej objętości i rozmaicie opracowanych. Staraniem mojem będzie, przystępnością cen, tudzież pięknemi towarami, wyjednać sobie takież zaufanie, jakie, pochlebiam sobie, wyrobiłem już taniością i opracowaniem sumiennem obfitego składu **francuzkich i angielskich obić papierowych.**

Na polecenia z prowincij posyłamy wzory i cenniki dokładne **gratis.**
2306 5—12 Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Listy upraszam posyłać pod poniższym adresem:
Tapeten-Bazar, Wien Kärntnerring Nr. 15.
(*Bazar obić papierowych*)

STORY do OKIEN.

W Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta** i **Smytha,**



maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy,** jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**
Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.
Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2380 3—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.